ROK II. WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 1925. Nr. 1-2.

OGNIWO

PISMO UCZENIC PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO
IMIENIA KRÓLOWEJ JADWIGI WE LWOWIE.

Królowej Jadwidze naszej Patronce.

Młodociane lata Twoje, Królowo, opromienia blask ofiary i poświęcenia. Zapominając o Swojem szczęściu przyniosłaś je Polsce. Rozszerzyłaś granice Państwa, zbratałaś narody, utorowałaś drogę do świetności i sławy.

Minęły wieki, przegrzmiały dziejowe burze a pamięć o Tobie, Pani, żyje jasna i promienna. Zna Ciebie dziecko, podziwiają Cię wszyscy.

Królowo, Ojczyzna nasza wstała, drogi przed Nią otwierają się dalekie, podobnie jak wtedy, gdy Ty, Pani, polską na skroniach dźwigałaś koronę. Te drogi zbudują się z ofiar i poświęceń naszych. Patronko nasza, bądź nam wzorem w służbie ojczystej.

I przed nami otwierają się drogi życia, przyniosą pewnie trud i znój. Pani, Ty u stóp Ukrzyżowanego znalazłaś siły i moc na ofiary życia. Gdy nam braknie kiedy sił, Patronko nasza, módl się za nami.

GDY PATRZĘ NA TEN ŚWIAT.

Gdy patrzę zadumana
Na ten przedemną świat,
Czuję, jak w duszę mą
Podziw się wielki wkradł.

I rozmodlenie ciche
Powoli na mnie schodzi,
Płynie i płynie zdala,
W wieczornych mgieł powodzi.

I wznosi się ma dusza
Daleko hen! do Boga...
Aby dziękować Jemu,
Że piękna świata droga.

Że tyle rozsiał cudów
Wśród dróg tej czarnej ziemi,
Że kwiaty woń swą sieją,
Że zboże się zieleni.

A lekki wietrzyk wieje,
I szepce bajkę złotą,
Że gdzieś, w dalekich krajach,
Dziwy się większe plotą.

Że cudowniejsze kwiaty
Na wielkich pachną polach,
Że zboże, jako lasy,
Na czarnych rośnie rolach.

Że góry swemi szczyty
Do nieba aż sięgają
Nad niemi w gęstych chmurach
I orły nie latają.

Wkoło mnie stoją ciche,
Jak zadumane, drzewa
Słuchając pieśni wichru,
Co wokół liście zwiewa.

Ne-ja.

Z powodu założenia w naszem gimnazjum Koła Przyjaciół L.O.P.P.

Najważniejszym czynnikiem w nowoczesnej metodzie walczenia jest silna flota powietrzna i dobrze rozwinięty przemysł chemiczny. Wykazała to jasno ostatnia wojna, podczas której każde z walczących państw starało się tak udoskonalić aparaty lotnicze, aby prześcignąć wroga i odnieść nad nim powietrzne zwycięstwo.

Dziś w czasach powojennych tempo, z jakiem rozwój lotnictwa postępował, nie zmiejszyło się, lecz przeciwnie każde państwo, marzące o trwałej egzystencji na przyszłość, dokłada usilnych starań, aby swoje lotnictwo postawić na jak najwyższym poziomie co do jakości i ilości samolotów.

Nie ulega kwestji, że w niedalekiej przyszłości dojdzie do strasznej wojny, tem straszniejszej, że rozegra się ona w powietrzu.

Ziemie Polski jak daleko sięgnąć okiem w historję, były zawsze terenem walk, czy to zachodu ze wschodem, czy strzegły Europy od najazdów z południa. To też i w przyszłej wojnie będzie nasza biedna Polska narażona na niejedno niebezpieczeństwo. A czem odeprzemy ataki, choćby tylko tego jednego naszego odwiecznego wroga z zachodu, jeżeli nie będziemy mieli własnej, silnej armji powietrznej?

Możemy poszczycić się waleczną armją lądową „jedną z najlepszych w Europie", jak powiada jeden z Senatorów, ale cóż znaczy bohaterstwo choćby miljonów na ziemi, jeżeli nieprzyjaciel atakuje z góry?

Jeżeli dopuścimy wroga nad większe ośrodki ludności, nie będzie dla nas ratunku, bo kilka nieodpartych aeroplanów nieprzyjacielskich potrafi w przeciągu krótkiego czasu zrównać z ziemią Warszawę, a jeśli stolica zginie, Państwo jest stracone. Zresztą ten sam los czeka każde inne miasto.

Państwo nasze przechodzi ciężkie czasy. Niemcy nie mogąc nas zniszczyć orężem, niszczą nas ekonomicznie. Kryzys finansowy nie pozwala łożyć Rządowi na cele lotnicze, a zatem cały ciężar przechodzi na społeczeństwo, które jakkolwiek nie znajduje się w idealnych warunkach, spieszy Państwu ofiarnie z pomocą. Najlepszym tego dowodem jest działalność Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

My, jako najmłodsza część społeczeństwa, na której buduje się wszystkie nadzieje na przyszłość, musimy też dołożyć swą cegiełkę do wspólnej pracy.

Zapisując się do Towarzystwa Przyjaciół lotnictwa w naszym Zakładzie, dopomagamy drobnemi wkładkami do pomnożenia naszej floty powietrznej. Uczęszczając na zebrania Towarzystwa zaznajamiamy się z najważniejszemi kwestjami, dotyczącemi lotnictwa, po ukończeniu szkoły będziemy mogły, już dostatecznie uświadomione, przystąpić do pracy w tym kierunku, na szerszej arenie społecznej.

Zresztą wojna nie jest jedynym celem lotnictwa. W kulturalnym rozwoju Państwa, ma wielkie znaczenie lotnictwo cywilne. Jako środek komunikacyjny przynosi wielkie korzyści w czasie i w materjale. Przytem w czasie pokoju pozwala lotnictwo cywilne ćwiczyć się pilotom w swoim zawodzie. Bo i cóż znaczyłyby najdoskonalsze aeroplany, gdybyśmy na wypadek wojny nie mieli fachowych ludzi, którzyby motorami pokierowali.

A zatem, zdając sobie sprawę z ważności lotnictwa, zapisujmy się wszystkie w imię obowiązku młodych obywatelek do Koła Przyjaciół Ligi Obrony Powietrznej, Przeciwgazowej Państwa.

Olga Świgostówna
VIII b.

Pamiętajcie
o Kasie
Oszczędności.

KRZYŻ.

Tam, na pagórku, gdzie rozstajne drogi,
Ramiona krzyż rozpościera
I ludziom każe modlić się przy sobie,
Gdy wiara w nich zamiera.
A kiedy wstaje wczesny świt,
A kiedy słonko wstaje,
Przygarnia wszystkich pod swe ramiona,
Wszystkim wskazówki daje.
Kiedy w południe dzwonią już na Anioł,
Kiedy klękają ludzie,
Wtedy on, modli się za nich do niebios,
Lub mówi o Bogu-cudzie.
A kiedy słonko chowa się za góry,
Przychodzi niebo gwiaździste,
Krzyż błogosławi wtedy temu światu
Ramiony promieniste.

CZWARTOKLASISTKA.

PRACA SPOŁECZNA W SZKOLE.

Pewnie niejedna z koleżanek myśli, przeczytawszy szumny tytuł, gdzież w szkole można społecznie pracować? Dopiero kiedyś na uniwersytecie, lub później w życiu będzie można mówić o pracy społecznej. Teraz, to raczej nadużywanie poważnego określenia... Gdybym widziała wasze poważne miny w tej chwili, pewniebym się przeraziła, poco mnie się było porywać na pisanie artykułu o pracy społecznej... Szczęście, że was nie widzę! Czytelniczki mojego artykułu! chciejcie czytać dalej, może się jakoś porozumiemy.

I. Pracuje się społecznie wtedy, gdy jedną pracę wykonuje kilka, kilkanaście czy kilkaset i więcej osób; praca społem, więc już społeczna. Ale powiecie pewnie: przecie my co innego rozumiemy przez pracę społeczną! Cóż więc wy rozumiecie? Ot naprzykład prowadzenie ochronki.— Doskonale, już się porozumiemy. Cóż to znaczy prowadzić ochronkę? Jedna osoba pilnuje dzieci, druga je uczy, trzecia gotuje, czwarta wyszukuje fundusze potrzebne na opłacenie wydatków, piąta, szósta... Czyli kilka lub kilkanaście osób wykonuje jedną pracę, względnie wiele prac, ale wszystkie te prace schodzą się w jednem określeniu: prowadzenie ochronki. Prawda, że tak!? Chciejcież jeszcze chwilę pomyśleć. Jeśli się spokojnie przypatrzycie to odkryjecie podobieństwo między pewnemi pracami w szkole, a prowadzeniem ochronki. Urządzałyście naprzykład „gwiazdkę“ w Przytulisku Brata Alberta lub Szpitaliku świę-

tej Zofji. Cała rzecz polegała na tem, żeście najpierw dużo mówiły, potem znosiłyście rozmaite podarki, zaniosłyście je na przeznaczone miejsce, rozdały dzieciom, pobawiły się z niemi i wróciły do domów zadowolone i wesołe. Może nie macie odwagi nazwać tego pracą społeczną, ale przyznacie przynajmniej, że cień, promyczek pracy społecznej w tem był. Zgoda? No widzicie, że się już zaczynamy porozumiewać, może się wnet całkiem zgodzimy...

Ja wracam do tego od czego zaczęłam. Pracuje się społecznie, gdy się pracuje społem. Ale wam chodzi jeszcze o cel tej pracy, o jej przedmiot! Dobrze, ustępujecie wy mnie i ja wam ustąpię. Przyjmijmy więc, że pracuje się społecznie, gdy się prowadzi ochronkę lub... urządza „gwiazdkę“ w ochronce. Czuję, że wam to pochlebia, że przecież niejedna z was, a może wszystkie zasługują na miano pracowniczek społecznych... Porozumiewajmyż się dalej. Zgodzicie się na to, że szkoła to jest szkoła, to znaczy że tam uczą, względnie można się tam czegoś nauczyć. Otóż kiedy napisałam ten wielki tytuł „praca społeczna w szkole“, miałam właśnie zamiar zastanowić się z wami, czy można wyzyskać jakie zajęcia w szkole tak, aby się nauczyć pracować społecznie, przygotować się do pracy społecznej tak, jak ucząc się dziś przyrody przygotowujemy się poczęści, żeby można było kiedyś innych tej przyrody uczyć. Narazie tylko mi o to chodzi i tu się już całkiem chyba porozumiemy.

II. Obserwowałyście kiedy nasze zabawy? Można się przypatrzeć na podwórzu. Długi czas jest w modzie jedna zabawa, idzie doskonale. Niechże jednak która koleżanka zechce wprowadzić nową zabawę... ile to czasu upłynie zanim się reszta zgodzi na nią, ile czasu upłynie zanim się wszystkie przyzwyczają i wykonują sprawnie swoje czynności! A zresztą nie pamiętacie ile to było narad zanim urządziłyście tę gwiazdkę, herbatkę, czy przedstawienie? Przypomnijcie sobie ile powstało projektów możliwych do wykonania, a nawet zaczęło się je realizować z zapałem, z „spienionym hałasem“. Potem gdzieś to ucichło. Pisało się n. p. kroniki klasowe, zakładało się kółka i t. p. i t. p. ktoby potrafił wszystko wyliczyć co główki dziewczęce zaprojektowały... Wiele wysiłków idzie na marne, wiele innych wydaje rezultaty znacznie mniejsze niż być powinno, stosunkowo bardzo mało przedsięwzięć udaje się całkowicie. Gdzie jest przyczyna tego, bo jakaś przyczyna być musi? Nie umiemy pracować społem czyli społecznie, a nie umiemy dlatego bośmy się nie nauczyły. Innej przyczyny, ja przynajmniej nie widzę. Skoro nie umiemy pracować społem, a jesteśmy w szkole czyli tu, gdzie się możemy uczyć wielu rzeczy, czy nie moglibyśmy nauczyć się pracować społem czyli społecznie? Odpowiadam, z pewnością tak i to nawet łatwo, sposobności do tego mamy dość. Przeczytajcież to głośno: Możemy się w szkole naszej nauczyć pracować społecznie. Według waszego mniemania to ma być tylko przygotowanie do późniejszej, właściwej już pracy społecznej. Dobrze, niech tak będzie jak wy chcecie. Jakże my się to mamy tej pracy uczyć, w naszym podziale godzin takich lekcyj

niema? Chciejcież się rozglądnąć w naszem życiu szkolnem, a znajdziemy dość lekcyj pracy społecznej.

III. *a)* Zaczął się rok szkolny. Wchodzimy do naszych klas, witają nas, ściany w głównym budynku przynajmniej pobielone, na Wałowej, na Franciszkańskiej takie jakieśmy widziały ostatni raz jednem okiem, bo drugie patrzało na otrzymane świadectwo. Trzeba te ściany jakoś ozdobić. Zaczynają się sypać projekty. Oczywiście, musi być fryz bo tak teraz wszędzie jest; jaki szeroki, jak ozdobiony? Może jakie obrazy, gdzie je umieścić? Ten tu; nie! ten musi być tam... ostatecznie dziś klasa już ozdobiona. Ozdobiona pracą, wydatkiem kilku koleżanek czy całej klasy. Któraż właściwie ją ozdobiła? Ta podała projekt, tamta dała bibułkę, ta wieszała obrazki i t. d. i t. d. Czyli wszystkie klasę zdobiły. Macie więc przykład pracy wspólnej. To ma być praca społeczna? Czekajcież moje kochane, przecie zgodziłyśmy się, że to ma być dopiero nauka, przygotowywanie, a nie praca społeczna tak, jak szyć uczymy się na skrawkach płótna bezużytecznych.

b) Przypomnijmy sobie nasze herbatki. Tu mi już żadna nie zaprzeczy, że to praca wspólna. Jeśli kto ma wątpliwości niech zaczeka po herbatce do tej chwili, gdy się zaczyna zwijanie całego interesu. „Gdzie mój talerzyk“, „łyżeczki mi brakuje“, „która pomoże nieść samowar“, „czyja to serwetka“... jeśli masz mocne uszy i nerwy słuchaj dalej, jeśli nie to gnaj po schodach na dół przekonana, żeś widziała pracę wspólną. Ale podczas herbatki oprócz jedzenia — to się udało; jeden tylko talerz rozbity, Zośka wylała herbatę na suknię p. X. Y.; przy podawaniu ciastko upadło, na podłogę... ale zresztą ta część udała się znakomicie. Były śpiewy, deklamacje. Deklamacje jeszcze znośnie, ze śpiewem chóralnym to już u nas gorzej idzie... Były tańce, był krakowiak czy mazur; tu gorzej... Dopóki się biegało wkoło sali — ujdzie, ale jak przyszło skleić jaką figurę — przepadło... ta dyryguje i tamta i jeszcze tamta. Zresztą dajmy lepiej opisowi spokój, wy wiecie dobrze jakto bywa. Przypomnijcie sobie jednak te tańce podczas obchodów szkolnych, n. p. 3-go Maja w Sokole przed dwoma laty! Było na co popatrzeć! Powiecie mi zaraz: no! to były przecież tańce przygotowane, wyćwiczone. Właśnie o to mi chodzi, żebyście sobie uświadomiły jak wygląda praca wspólna obmyślana i przygotowana, a jak wygląda wtedy, gdy jej nikt nie przygotuje naprzód.

c) Nie będę was już nudzić wyliczaniem innych prac wspólnych, gdzie każda ma ściśle wyznaczone zadanie, spełnia je mniej lub więcej dokładnie, chociaż się samo ciśnie pod pióro, żeby wspomnieć jak wyglądają umywalnie umieszczone w klasach, a jak wyglądają na Wałowej, gdzie wszystkie z nich korzystają, a nikt nie odpowiada. Byłby to także obrazek pracy wspólnej. Nic już jednak nie powiem, boję się żebyście mnie nie nazwały nudziarką.

Herbatki czy przedstawienia to były prace wspólne chwilowe, zwyczajnie wykonywane z wielkim zapałem i ochotą. Mamy jednak sposobność pracować wspólnie przez czas dłuższy. Mam na myśli „Gminy“, „Koła Pomocy koleżeńskiej“, „Kółka naukowe“ i t. p.

Trwają całe lata skupiając te same uczenice, obejmując zwyczajnie całą klasę. W określonym czasie odbywają się zebrania tych organizacyj. Tu znowu chciejcie zwrócić na co innego uwagę. Jeśli na kółku naukowem ma uczenica referat, to znaczy wykonuje jakąś pracę, podobnie jak na herbatkę miała przynieść tort czekoladowy. Mnie chodzi jednak o to, abyście pomyślały o sposobie obradowania. Gdy nas jest 30 lub 40 i zaczniemy wszystkie gadać... już, już ani słowa więcej nie powiem. Otóż gdy nas jest 30 lub 40 i mamy zebranie, to musi być jakiś ład, porządek w obradowaniu, nie możemy wszystkie naraz mówić, nie możemy mówić o wszystkiem, tylko i przemówienia i treść ich musi być jakoś ułożona. Słowem zebrania nasze muszą mieć t. zw. formy parlamentarne. Rzecz nie jest do pogardzenia i warto się jej nauczyć, bo przecież kiedyś mamy pracować społecznie, a więc przemawiać na zebraniach czy nawet takim zebraniom przewodniczyć.

d) Dotąd obracałyśmy się wśród koleżanek klasowych, znamy się dobrze. Tu praca idzie łatwo, bo się odbywa w ciasnem kółku. Mamy jednak w gimnazjum organizacje obejmujące więcej uczenic niż jedna klasa, obejmujące całą szkołę, lub uczenice z różnych klas. Zupełnie inaczej pracuje się samej, inaczej w kółku osób kochanych i miłych, jeszcze inaczej wśród osób nieznanych lub co gorsza niesympatycznych nam. Proszę was koleżanki, abyście się zastanowiły, że w tej naszej późniejszej pracy społecznej, może nieraz znajdziemy się w gronie ludzi nam nieznanych; trzeba ich będzie dopiero poznawać, a poznanie człowieka to coś więcej niż samo przedstawienie się, wymówienie zwykle niewyraźnie nazwiska. Jeśli się ma z kimś pracować społem, to go trzeba znać. Czy sądzicie, że to taka całkiem łatwa rzecz, poznawanie ludzi? I nie łatwa i dobrze się jej trzeba uczyć, bo niezmiernie ważna i potrzebna.

No, ale przestając z kimś, poznamy go. Co jednak będzie gdy, poznając kogoś, uświadomimy sobie, że ta osoba jest niesympatyczna, odpychająca... Najprościej byłoby usunąć się od współpracy z taką osobą. Ale same przyznacie, że to nie jest dobre rozwiązanie sprawy. Czyli, że trzeba się nauczyć pracować wśród osób obcych, a nawet niesympatycznych.

Organizacjami, w których spotkamy się i możemy pracować wspólnie z koleżankami z różnych klas, są: Zarząd Główny Pomocy koleżeńskiej, chór, czytelnia, redakcja i administracja „Ogniwa". To już nie są koleżanki, które łączy jedna klasa, dla nich podstawą porozumienia są szersze cele niż praca dla swojej klasy. A są to koleżanki rozmaite. Jedne miłe, kochane, znajomość z nimi zawiera się na poczekaniu. Inne mniej miłe, a zresztą powiedzmy sobie otwarcie, czyż niema między nami niesympatycznych? A jednak pracować z nimi trzeba się nauczyć.

Chciałam jeszcze wspomnąć o tych organizacjach szkolnych, w których my już naprawdę nie przygotowujemy się, ale już dziś pracujemy społecznie i wchodzimy w zakres prac całego narodu n. p. Liga Obrony Powietrznej Państwa, Kasa Oszczędności, Straż

mogił Obrońców Lwowa. Boję się jednak rozwodzić, bo i tak już długo ze mną myślicie nad tą pracą naszą społeczną. Kończę więc wnioskami jakie się nasuwają po tem rozważaniu.

IV. Możemy się w naszej szkole nauczyć pracować społecznie w organizacjach klasowych, międzyklasowych czy wreszcie tych obejmujących nawet całe społeczeństwo. Naco w tej nauce zwrócić uwagę, innemi słowami czego się uczyć?

Naprzód trzeba się nauczyć słuchać, słuchać i jeszcze raz słuchać. Bez karności, bez posłuchu niema pracy społecznej. Wszyscy rządzić i rozkazywać nie mogą. Trzeba się nauczyć słuchać nawet swoich koleżanek, jeśli się je obrało przewodniczącemi. Ale i rozkazywać nie jest łatwo, jeśli rozkazem nie chcemy podwładnych zrazić. Przewodniczące muszą się nauczyć tak rozkazywać, żeby ich rozkazy były ochotnie wykonywane.

Rozdzielać pracę na części, a przydzieloną sobie część spełnić jak najsumienniej, z tą myślą, że moja część złączona z drugą i trzecią dadzą całość.

Każda część pracy jest równie dobra. W pracy społecznej takie samo znaczenie ma zamiatanie sali przed przedstawieniem, jak i deklamacja, czy gra na fortepianie. Nie wstydzić się żadnej pracy jaka w rozdziale przypadnie.

Pracować dotąd, dopóki dzieło nie będzie ukończone. Nie zniechęcać się szarzyzną i powszednością.

Układać szczegółowy plan pracy, obmyśleć ile możności wszystkie szczegóły, wszystko przewidzieć i przygotować. Nie będzie wtedy przykrych zawodów i niespodzianek.

Do pracy zabierać się wcześnie, nie w ostatniej chwili. Pracować powoli t. j. gruntownie, ale nie leniwie i gnuśnie. Pracować wesoło, z radością, a praca nie będzie wtedy ciężką.

Uczyć się poznawać ludzi z którymi się pracuje, być wyrozumiałym na ich wady, względnie uczyć się pracować nawet i w środowisku niesympatycznem.

Bogusława Jeżowska VIII a.

OPIS PODOLA.

Gdyby orłem być,
Lot sokoli mieć,
Skrzydłem orlem lub sokolem
Unosić się nad Podolem,
Tamtem życiem żyć.

Wincenty Pol.

Gdy wjechaliśmy do Pauszówki — miejsca rodzinnego mojej matki, widok prześliczny uderzył mnie w oczy. Wieś rozłożona w jarze rzeczki Dziurynki, która płynie środkiem wsi. Zdala widniały trzy dominujące nad wsią budynki. Na wzgórku, tuż za wsią,

znajdował się piękny dwór, otoczony parkiem i sadem. Opodal kościółek, kryty dachówką, zaś w środku wsi cerkiew drewniana.

Do wsi wjeżdżaliśmy bardzo stromą drożyną, wzdłuż której widziałam studnie. Jedne z nich, były to źródła otoczone kamiennemi płytami, a tak płytkie, że wodę z nich nabierać można czerpakiem. Przy głębszych studniach zastosowany jest żuraw, a obok zwykle mieści się żłób do pojenia bydła.

Jadąc gościńcem do sąsiedniej wsi Połowce, widziałam zabudowania otoczone płotem z chrustu lub płyt kamiennych, gdzieniegdzie widać jeszcze starodawne obwałowania z ziemi, zasadzone lipą.

W Połowcach zatrzymaliśmy się, gdyż celem naszej podróży było odwiedzenie grobów rodziców ojca. Uprosiłam tatusia, aby przeszedł się ze mną przez wieś. Po drodze wstąpiliśmy do gospodarza, który niegdyś służył u mego dziadka. Była godzina 8 rano, gospodarz przyjechał z pola, dokąd woził nawóz na ugor. Gospodyni z rodziną oczekiwała męża z „obiadem". Jedzenie to kasza „zakraszona" ziemniakami, gotują ją rano na cały dzień. W czasie, gdy ojciec rozmawiał z gospodarzem, ja przyglądałam się chacie wiejskiej. Chata ta, była to przyziemna lepianka, dwuizbowa tj. izba mieszkalna i komora, a między niemi sień. Izba wewnątrz bielona, powała z belek drewnianych, podłoga ubita z gliny t. zw. „klepisko". W kącie mieści się piec piekarski i kuchnia. Przy kominie i wzdłuż ścian stały ławy. W drugim kącie stało wielkie łóżko, zasłane grubem płótnem w czarne i czerwone pasy, t. zw. „weretą". Do powały przymocowana była żerdź, na której wisiała odzież i kożuchy. Obok łóżka była duża, malowana skrzynia gdzie przechowują odświętną garderobę, pieniądze etc. Bliżej drzwi stała szafka na naczynie t. zw. „miśnik". Główną ozdobą są obrazy, pozawieszane pod powalą, dookoła izby.

Dobrze się stało, że zatrzymaliśmy się jeszcze w tej wsi, gdyż zobaczyłam nadzwyczaj malowniczo wyglądający orszak weselny. Po ślubie odbywa się zabawa, a to osobno u p. młodego, a osobno u p. młodej. Nad ranem p. młody ze swoimi gośćmi przychodzi do p. młodej, gdzie odbywają się „czepiny". Następnie zabiera ją do siebie; ona wiezie na wozach przepisany posag t. j. „skrzynię, łopatę, kociubę, obraz święty i duży kołacz t. zw. „Korowaj".

Wśród różnych zabaw ludowych zachowały się uroczyście obchodzone „hajówki", urządzane w czasie świąt Wielkiejnocy. Następne to „dożynki". Po skończonych żniwach, czeladź domowa plecie wianki i przynosi je gospodarzowi. Ten, w zamian zato, urządza im ucztę. Rozpowszechnionym zwyczajem jest tutaj wzajemne pomaganie sobie w pracy, czyli „tłoka".

W zimie znowu urządzają „wieczornice" i „doświtki". Mianowicie dziewki i kobiety schodzą się z kądzielami w jednym domu, gdzie przędząc śpiewają pieśni lub opowiadają sobie baśnie, których jest u nas coniemiara. Słusznie powiedział Zaleski:

Tam są kazki wieczornice,
Tam są wiedźmy, czarownice.

Bujna ziemia, bujne plemię,
A w zanadrzu przeszłość drzemie.

Lud ten jest nadzwyczaj zabobonny. Według ich wierzeń, dobre duchy pomagają przez znachorów, zaś złe duchy szkodzą przy pomocy czarownic. Ich działaniu i ich sile przypisują wszelkie zło jakie się we wsi stanie.

Przez okolice te ciągnął się dawniej „szlak tatarski“. Na polach zaś między Jagielnicą a Tłustem stał Kazimierz Jagiellończyk z wojskiem przeciw hospodarowi mołdawskiemu. W miejscu gdzie obecnie jest fabryka tytoniu, stał zamek, stanica królewska. Liczne mogiły i kurhany mówią o przeszłości tej krainy.

Anna Madurowiczówna VIa

OD REDAKCJI.

Wydajemy w jednym zeszycie „Ogniwo“ za wrzesień i październik, bo jakoś zapomniałyście o nas koleżanki. Skrzynka nasza (w głównym budynku na I. p.) przez wrzesień była prawie stale pusta. Doprawdy, żeby po wakacjach rozumy, no i serca wystygły do tego stopnia, to niesłychane. Za kilka dni trzeba już dać do druku numer listopadowy, a w tece redaktorskiej dopiero jest jeden wiersz i jedna rozprawka poważna i to jeszcze pozostała z przed wakacyj. Przeszłego roku były z wakacyj wiersze, opisy wycieczek; teraz nic, jakbyście siedziały całe wakacje we Lwowie. Była przecież kolonja w Zaleszczykach, tylko harcerka o niej wspomniała a zresztą żadna nic nie widziała, ani słyszała podczas pobytu nad Dniestrem. Bodaj to napisać czy wam tam dobrze czy źle było, już i to będzie jakimś dowodem, że kolonja była. A kolonja to przecież poważne dzieło naszego gimnazjum, nie wiele innych może się na podobne zdobyć. Przecież w znacznej mierze w tej kolonji tkwi i wasza praca: przedstawienia, festyn w Brzuchowicach, składki i t. d. i możecie spokojnie przejść nad tem wszystkiem w milczeniu do porządku?

Chciejcie koleżanki uświadomić to sobie wreszcie, że gazetka jest własnością nas uczenic, my ją prowadzimy; ona powinna odźwierciedlać całe nasze życie szkolne. Wszystkie koleżanki, (chyba, że nie raczą się uważać za uczenice naszego gimnazjum) powinny czemś przyczynić się do wspólnego dzieła. Jeśli chcecie, aby gazetka inaczej była prowadzona przedstawcie projekt, nie półsłówkami, ukradkiem, kiedyś na przerwie, ale napiszcie poważną, rzeczową krytykę, umieścimy w gazetce; ktoś inny będzie może innego zdania; ze wspólnych narad może coś powstać nowego. Jeśli nie macie nic do krytykowania to prosimy o wiadomości z wycieczek urządzanych, zabaw, jak pracują Koła Pom. Kol., Kółka naukowe i t. p.

Pisma wszystkie przeznaczone do druku mają być pisane na jednej stronie kartki, atramentem, czytelnie, starannie; nie na świstkach, ale na ćwiartkach arkusza. Przynajmniej redakcji należy podać swoje nazwisko, żeby się mogła ewentualnie zwrócić w razie potrzeby.

Redakcja.

Z DRUŻYNY HARCERSKIEJ.

WAKACJE HARCEREK.

„Wakacje!“ Wesoły okrzyk leci przez klasy, korytarze, dociera do wszystkich kątów! Radosny okrzyk, który tyle zapowiada! Szare harcerskie mundurki, jak rój motyli rozlatują się po świecie.

Jedne jadą z rodzicami w góry, na wieś, nad morze. Jadą po zdrowie, po słońce, po cudne wspomnienia niezapomnianego piękna przyrody. I zaraz zaczynają krążyć listy i kartki. Piszą do koleżanek pozostałych we Lwowie, każda do swojej „druhny zastępowej“, do „drużynowej“, do Pani Opiekunki. Wesołe, humorystyczne, rozbawione listy opisują cudowne wakacyjne awantury, śmieszne „do rozpuku“.

Część harcerek szczęśliwie dostała się na naszą szkolną kolonję Pomocy koleżeńskiej w Zaleszczykach. Tu raj na ziemi! Czarodziejsko śpiewają szafirowe fale Dniestru, zapraszając do wspaniałej kąpieli. Co tu śmiechu, okrzyków, radości! A te przechadzki wzdłuż toru kolei, wśród puszczy najpiękniejszych polnych kwiatów! A te nieprawdopodobnie piękne, jakby z baśni purpurowo-złote zachody słońca, nad tajemniczo szemrzącym Dniestrem.

I... co to? Już trzeba wracać? Czas spędzony na kolonji, minął jak cudny sen.

Jedna z harcerek była na kursie zastępowych w obozie. Przywiozła tyle, tyle miłych i wesołych wspomnień. I nauczyła się dużo. A wygląd jej jest doskonałą reklamą dla teorji, że słońce i świeże powietrze robią cuda!

Ale część harcerek, nie jadąc nigdzie, musiała siedzieć we Lwowie. Temi zajęła się drużyna, formując z nich „drużynę wakacyjną“. Była to mała drużyna, ale bardzo dzielna i wesoła. Jak to było miło wyrwać się z dusznych ulic do lasu i w pole! Wracało się ze śpiewem, z olbrzymiemi bukietami, z wspomnieniem zieleni i słońca w duszy. Raz w tygodniu chodziłyśmy na „Cmentarz Obrońców Lwowa“, pracować na grobach naszych ukochanych żołnierzyków.

I oto — już po wakacjach. Co to? Smutne miny? Harcerka nie może być smutną! Dalej do pracy! A dzielnie, a żwawo! Zapracujmy na nowe, wesołe wakacje!

Harcerka.

Z POMOCY KOLEŻEŃSKIEJ.

ZEBRANIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO POMOCY KOLEŻEŃSKIEJ.

Dnia 13. września b. r. odbyło się pierwsze zebranie powakacyjne Zarządu Głównego Pomocy Koleżeńskiej z następującym porządkiem:

1) Protokół; 2) Wybory; 3) Rachunki z zamiany książek; 4) Wnioski i pytania.

Ad 1) protokół przyjęto. Ad 2) przewodnicząca przedstawiła krótko całoroczną pracę Zarządu Głównego i zarządziła zgodnie ze statutem, aby przystąpić do wyboru nowego Zarządu. Głosowaniem kartkami zostaly wybrane: przewodnicząca Irena Tuska VI a; zastępczyni Irena Huczkowska VI c; sekretarka Zofja Stebnicka V a; skarbniczka Anna Buchtówna V b. Wszystkie koleżanki wybrane wybór przyjęły. Kol. Jeżowska oddała przewodnictwo nowowybranej przewodniczącej z życzeniami owocnej pracy.

W imieniu całej Pomocy Koleżeńskiej wyraziła Stebnicka podziękowanie ustępującej przewodniczącej kol. Jeżowskiej, za jej pracę całoroczną, zato że dała uczenicom przykład, jak należy ukochać pracę wspólną i jak dla niej siły nie żałować.

* * *

W niedzielę dnia 10. października b. r. odbyło się drugie zebranie Zarządu Głównego z następującym porządkiem:

1) Protokół; 2) Program pracy Zarządu Głównego na rok bieżący; 3) Wnioski i pytania.

Ad 1) Protokół przyjęto.

Ad 2) Przewodnicząca kol. Tuska przedstawiła w referacie program pracy dla Zarządu Głównego. Podwójne ma zadanie Zarząd Główny: *a)* ma ześrodkowywać prace Kół klasowych, *b)* podejmować własne prace.

a) W każdem Kole klasowem powinno się na początku roku ułożyć program pracy. Co ma być przedmiotem tego programu niech się Koła zastanowią, np. staranie o zdobienie klasy, czystość sali, sprawienie umywalni, pomoc w nauce, opieka nad grobami Obrońców Lwowa i t. p. — Na posiedzeniach Zarządu Głównego należy omawiać te sprawy dla porozumienia wzajemnego i wzajemnej pomocy Kół.

b) Zadaniem zasadniczem każdorazowego Zarządu Głównego jest prowadzenie w dalszym ciągu prac poprzednich zarządów, a dopiero potem rozpoczynanie nowych przedsięwzięć.

Referat streściła przewodnicząca we wnioskach, nad któremi powstała dyskusja. Pan Dyrektor obiecał poprzeć usiłowania Zarządu Głównego, jak tylko będzie można. Głosowaniem uchwalono następujący program pracy:

a) W Zarządzie Głównym ma być ześrodkowana praca wszystkich Kół klasowych;

b) 1) Zarząd Główny zajmować się będzie nadal zamianą książek; 2) będzie wydawał *Ogniwo;* 3) zajmie się zorganizowaniem orkiestry mandolinowej; 5) postara się o kurs względnie wykłady, jak należy prowadzić zebrania i księgi kasowe; 6) ogłosi konkurs na najładniejsze ozdobienie klasy; 6) prowadzić będzie nadal Czytelnię; 7) zajmie się urządzeniem „Świetlicy"; 8) urządzać będzie nadal obchody i uroczystości szkolne i wystawy ozdób gwiazdkowych.

Wypada dać parę słów wyjaśnienia do 7-go punktu. W przemówieniu swojem zwrócił p. Dyrektor uwagę, że potrzebna jest sala, gdzie mogłyby się uczenice zbierać popołudniu na naukę, lekcje. Chętnie przeznaczy na to jedną klasę, byle Pomoc Koleżeńska zajęła się prowadzeniem dzieła. Nazwał to sam p. Dyrektor „Świetlicą". Oczywiście Zarząd Główny podjął się tej pracy licząc, że wszystkie Koła przyjdą mu z pomocą. Może niejedna z koleżanek nie ma w domu odpowiednich warunków do nauki, nie może odbywać lekcyj późno, tylko zaraz po nauce. „Świetlica" taka będzie miejscem, gdzie można będzie tych trudności uniknąć.

Dużo mówiono odnośnie do 2 punktu. Wydawanie *Ogniwa* jest trudne z tego powodu, że mało egzemplarzy pisma uczenice kupują, a zwłaszcza dlatego, że prace redakcyjne prowadziły dotąd właściwie tylko dwie uczenice, a powinno je prowadzić najmniej sześć albo osiem. Polecono przewodniczącym wyższych klas, aby się usilnie zajęły tą sprawą na zebraniach klasowych.

Punkt 8-my programu brzmiał przeciwnie. Mimo usilne starania poprzednich zarządów niema u nas chóru. Dlatego przewodnicząca sądziła, że obecny zarząd nie będzie mógł urządzać obchodów. Ponieważ p. Dyrektor oświadczył, że zajmie się sprawą chóru, wniosek ujemny przewodniczącej upadł.

Zofja Stebnicka
sekretarka.

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI PATRONKI GIMNAZJUM.

Wszystkie trzy oddziały klasy VIII-mej urządziły obchód ku czci Patronki 15. października po nabożeństwie w auli. W wykonaniu programu brały udział koleżanki z kl. II. i chór.

Na program złożyły się: przedmowa, gry na fortepianie, deklamacje, śpiew chóru. Niestety, jak zawsze tak i teraz, tylko delegatki klas mogły być na poranku a i tak aula była przepełniona. Ładne było przyozdobienie sali. Całość wywowała podniosly nastrój. Obchód zakończył się odśpiewaniem Roty.

Nasuwają się pewne uwagi. Aula nasza jest mała, powinno się więc tem bardziej wyzyskać każde miejsce wolne. Tymczasem lewy róg sali był zupełnie wolny, względnie zajęty przez kilka koleżanek z I. klasy, natomiast chór i wszystkie biorące udział

dusiły się pod oknem koło fortepianu. Lewy róg powinien był zająć chór, po prawej stronie fortepian i te uczenice, które biorą jakiś udział czynny oprócz chóru. Byłaby jakaś symetrja, no i byłoby mniej ciasno. Chór odwrócony jest podczas śpiewu tyłem do widzów, chyba tak być nie powinno. Batutę czy rękę dyrygentki powinny widzieć wszystkie śpiewające, nie byłoby nierówności przy zaczynaniu.

WIADOMOŚCI PRAKTYCZNE.

SMAŻENIE KONFITUR NA ZIMĘ.

Śliwki nieobierane. Wybrać piękne śliwki węgierki, obetrzeć barwę, przekroić na pół, pestkę wyjąć, następnie smażyć. Na funt śliwek zrobić syrop z funta cukru, wyszumować i polać ciepłym syropem owoce. Na drugi dzień syrop odlać, dodać pół funta cukru, wyszumować, wrzucić śliwki i niech się raz zagotują. Na trzeci dzień syrop wysmażyć, uważając żeby skórka nie popękała, w końcu wystudzić i zupełnie zimne wlać w słoiki.

Jabłka słodkie. Zrobić lekki syrop z dwóch funtów cukru i dwóch szklanek wody, obrać słodkie stołowe jabłka, wydrelować z nich foremką od jarzyny małe gałeczki i te wpuszczać do ryropu i smażyć do przeźroczystości, wyjmując gotowe, a wkładając na ich miejsce surowe. Dla zapachu, można wrzucić do syropu pod koniec smażenia kawałeczek wanilji. Skoro wszystkie gałeczki się usmażą, zalać je syropem, ostudzić i przelać do suchego słoika.

Z. Z.

LEGUMINY.

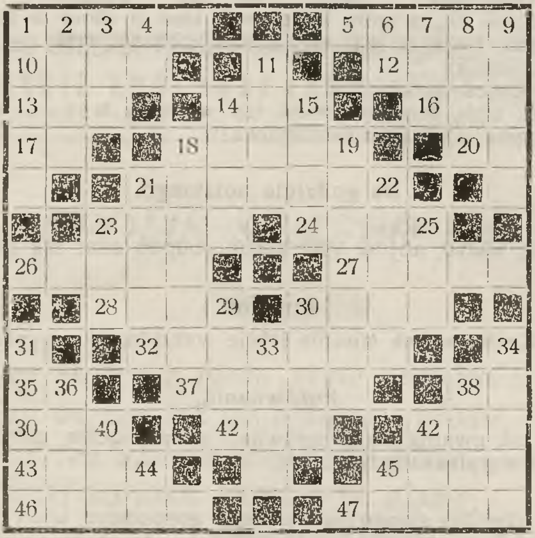
Knedelki z jabłek. 8 dużych jabłek obrać z łupek i utrzeć na tarku, jak buraki na barszcz; do tych utartych jabłek dać 8 łyżek tartej bułki oraz tę samą ilość mąki pszennej i 2 całe jaja, to wszystko razem dokładnie wymieszać. Potem wyrabiać w kształcie małych zrazików maczając w mące. Następnie rzuca się wyrobione knedelki do kipiącej wody. Po zagotowaniu wyjmuje się na półmisek. Przed wydaniem na stół posypuje się cukrem i polewa masłem przyrumienionem.

Krystyna (zawodowa kuchareczka).

ZAGADKI I SZARADY.

ZAGADKA KRZYŻYKOWA

ułożyła „Janka“, klasa VII. a.



W y r a z y p o z i o m o.

1) Święta księga muzułmana. 5) Ujście rzeki rozszerzone i odgrodzone od strony morza. 10) Miasto w Siedmiogrodzie. 12) Inaczej rola. 13) Przysłówek liczebnikowy. 14) Ogród. 16) Chroni przed grzybem. 17) Przysłówek odwrotnie. 18) Imię męskie. 20) Odwrotnie spółgłoska. 21) Broń. 23) Miara ilościowa. 24) Niepodzielna część materji. 26) Nie słodkie. 27) Nazwa biblijna. 28) Minerał miękki. 30) Zwierzę. 32) Wóz pogrzebowy. 37 Ciastko. 38) Wspak spółgłoska 39) Okres czasu. 41) Rzemień. 42) Pochodzenie inaczej. 43) Alkohol. 45) Pastwisko górskie. 46) Nie cerować. 47) Wzór.

W y r a z y p i o n o w o.

1) Miara do mierzenia djamentów. 2) Miasto i jezioro w Algierze. 3) Uderzenie. 4) Przyimek w obcym języku. 6) Rzeka. 7) Inaczej legenda. 8) Rzepak. 9) Rzeka w Polsce. 11) Inaczej duch 14) Imię biblijne. 15) Okres czasu. 18) Duchowny wojskowy. 19) Pisarz. 21) Pałac królewski w Serbji. 22) Po łacinie imię. 23) Zwierzę domowe. 25) Wynik gry szachowej. 29) Choroba dziecięca. 30) Związek chemiczny. 31) Nauka moralna. 34) Odznaczenie. 36. Nazwa opery. 38) Szkodniki domowe. 40) Wykonawca wyroku. 42) Pierwiastek. 44) Spółgłoska. 45) Wykrzyknik.

KĄCIK WESOŁY.

Między koleżankami.

Powiedz Zosiu, czegoś taka smutna, czy jaka koleżanka wyrządziła ci przykrość?

Zosia milczy.

A może dostałaś naganę od któregoś z uczących?

Zosia wbiła posępnie oczy w podłogę i milczy.

Dlaczego nic nie mówisz, widzę dwie łezki jak drżą na twych rzęsach, ty masz zmartwienie! Co?

Zosia milczy.

Czy ciągle dumasz nad tem, że choć my w VIII. klasie, mamy 2 razy w tygodniu gimnastykę?

No otrząśnij się, a może Boże broń, ktoś ci chory w domu?

Zosia po chwili z łkaniem: „Nie kochanie, tylko — gdy pomyślę o tym 1. października...“

No cóż chcesz powiedzieć?

„Pomyśl, będę musiała włożyć ten wstrętny beret, w którym mi tak nie do twarzy! Och, ja nieszczęśliwa!!!

Na godzinie polskiego.

Uczący (łamiąc ręce):

Czyż nie wstyd, aby w VIII klasie podpowiadać tak głośno?!

Upojona.

Wiesz Kociu, on tak ślicznie lekcję wykłada, że zasypiam z upojenia!

Porównania.

Gdyby tak gwarną klasę porównać z szumiącem morzem, uczenice stałyby się niewątpliwie bałwanami!

* * *

Jakbyś określiła stanowisko naszego gospodarza klasy?

Hm... jeżeli w stosunku do Dyrektora — to chyba słonecznik!

„Pele-Mele“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Ne-ja: umieściłyśmy Twój wiersz choć rym i rytm pierwszej zwrotki pozostawia trochę do życzenia; zakończenie całej myśli powinno być inne. Zdaje się nie popracowałaś nad wierszem, tak znowu bardzo natchnieniu ufać nie można, należy wiersz dobrze opracować. Nie napisałaś a'e nabazgrałaś ołówkiem, niestarannie. Tylko pobłażliwość, jaką mamy dla roztrzepania naszych poetek, zmusiła nas do przepisania wiersza, bo tak jak Ty przysłałaś, do drukarni dać nie było można.

Kol. J. K. Wiersze trzeba poprawić, gramatyka tak samo obowiązuje w poezji, jak i w prozie.

Kol. L. Mad. Umieścimy w następnym numerze.

Redakcja.

Za redakcję odpowiada: HELENA KOSTECKA.
Wydaje Pomoc Koleżeńska ucz. gimn. Królowej Jadwigi.
Wychodzi raz w miesiącu.
Cena numeru 40. gr.

Drukarnia Akademicka Lwów, ul. Krzywa 10. — Tel. 28-69.